

Rokowania po'sko-czeskie są na dobrej drodze

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że rokowania polsko-czeskie w sprawie ostatecznego ustalenia granic są na dobrej drodze. Rozmowy toczą się w Pradze i zostaną w najbliższym czasie ukończone. Uchodzi już dziś niemal za pewne, że do plebiscytu nie dojdzie. Na podstawie wzajemnej umowy granica zostanie wyrównana. Przypuszcza się, że Czesi zdecydują się na ustąpienie nam kilku okręgów koło Bogumina, tego najważniejszego węzła kolejowego, w zamian za co oddamy Czechom kilka okręgów zamieszkałych przez Czechów.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie polskie pretensje w sprawie Czadu, Spisza i Orawy nie są dyskutowane z Pragą. Stoimy bowiem na stanowisku, że decyzja w tej mierze zależy od Słowacji. Delegat rządu słowackiego pos. Sidor, który bawił w Warszawie, oświadczył, że Spisz i Orawa na pewno nie spowodują poważniejszej wymiany zdań między Słowakami a Polakami. Dał w ten sposób do zrozumienia, że z chwilą kiedy Polska postawi wobec rządu słowackiego na rządzącego dziennym swoje żądania, rząd słowacki przystąpi z pełną gotowością do dyskusji na ten temat.

Rosja jest bezsilna Znamienna opinia dziennikarza portugalskiego

LIZBONA. Dziennik „O Seculo” w artykule redakcyjnym p. t. „Legenda, która się rozwiewa” omawia siłę militarną Sowietów. Autor stwierdza, że montowana przez 20 lat legenda o sile Sowietów, w końcu rozwiała się. Zgodnie opinie amerykańskich i angielskich rzeczoznawców stwierdzają, że masowo przysyłany do czerwonej Hiszpanii, do Chin i do Mandżurii ta bardzo drogie pieniądze materiał wojenny nie zdał egzaminu.

Zachowanie się Moskwy podczas konfliktu czesko-niemieckiego, niepowodzenia w Mandżurii i nieudane wystąpienie wobec Polski, nie wskazują na nic innego, jak tylko na słabość. Autor dochodzi do wniosku, że w Sowietach nie ma ani lotnictwa, ani wojska godnego tego miana, ani też odpowiedniego materiału wojennego i że Sowiety nie są zdolne stawić czoła żadnej armii nowoczesnej.

Arabowie protestują gorąco przeciw interwencji St. Zjednoczonych

JEROZOLIMA. W arabskich kołach Palestyny oburzenie z powodu jednostronnego wystąpienia Ameryki na rzecz Żydów w Palestynie wzrasta z dnia na dzień. W związku z wystąpieniem

prezydenta Roosevelta, organizacje arabskie wystąpiły do prezydenta Chamberlaina i do ministra kolonij Mac Donalda. Arabowie wyznali chrześcijańskich (katolików, protestantów, prawosławnych

członkowie kościoła palestyńskiego - amerykańskiego) wysłali również depesze, w której piszą m. in. Przewodcy Arabów chrześcijańskich najgorzej protestują przeciw wtrącaniu się Ameryki w sprawę palestyńską i jej interwencji na rzecz Żydów. W imię uczuć ludzkich, uczciwości i zasad chrześcijańskich staramy się, aby kraj, w którym Chrystus żył i nauczał, nie był wydany tym, którzy go ukrzyżowali. W innej depeszy Arabowie stwierdzają, że nigdy nie ścierpią panowania obcego narodu na swej ziemi. Żądają poza tym natychmiastowego wprawadzenia w życie uchwał kongresu muzułmańskiego w Kairze i przedsięwzięcia kroków celem przerwania przelewu krwi. W zakończeniu depesza ponownie protestuje przeciwko interwencji amerykańskiej.

Japonia odbuduje Chiny Tak twierdzi min. Itagaki

PARYŻ. Komentując zdobycie Hankau, minister wojny Itagaki oświadczył korespondentowi Havasa w Tokio, że po upadku Kantonu i Hankau, Czang-Kai-Szek jest tylko małym wodzicem lokalnym o bardzo ograniczonych możliwościach. Minister Itagaki stwierdził, że Japonia nie zmniejszy swych wy

silków, dopóki nie zdoła odbudować nowych Chin i dopóki nie powstaną trwałe podstawy dla stałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie spoczniemy, dopóki tych postulatów nie realizujemy. Jeśli się to okaże potrzebny, mówił min. Itagaki, to wojska nasze obsadzą najbardziej zapadłe kąty Chin.

Najsilniejsze lotnictwo posiadać będą Stany Zjednoczone

NOWY JORK. Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune” donosi, iż rząd Stanów Zjednoczonych jest zdecydowany rozbudować swe siły lotnicze w ten sposób, by ilościowo i jakościowo przewyższały lotnictwo jakiegokolwiek innego kraju.

Stany Zjednoczone zamierzają wybudować przynajmniej 7.000 samolotów. Liczby te rzekomo znajdują potwierdzenie w kołach oficjalnych.

W Hiszpanii spokój

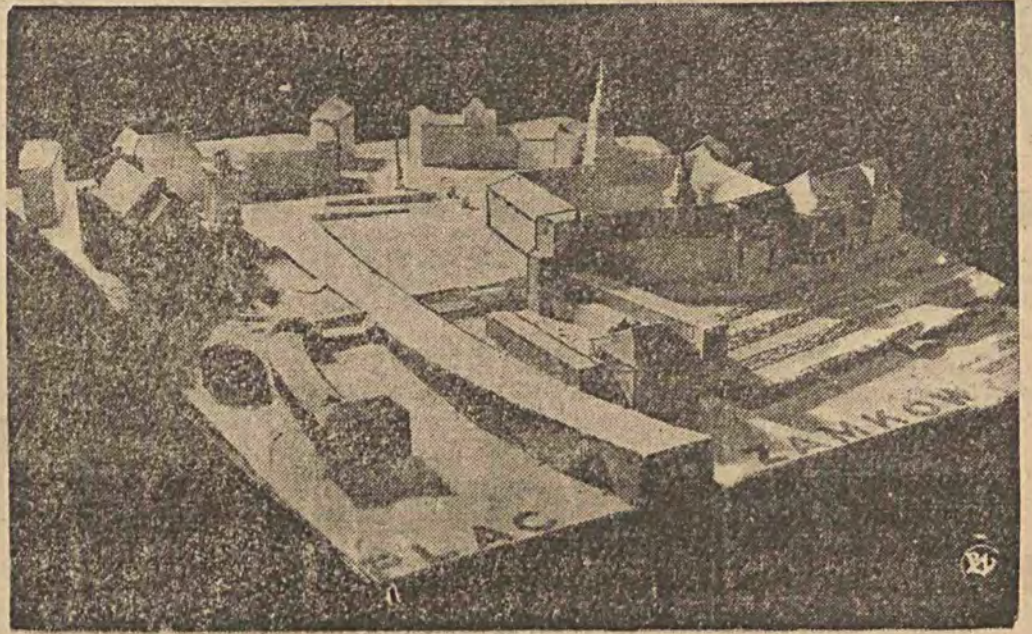
SALAMANKA. Kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, że na wszystkich frontach nie zaśzło nic godnego uwagi.

**KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNĄ**
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony

Niebezpieczny furia zdemolował dancing

W szpitalu miejskim w Bydgoszczy przebywa niebezpiecznie ranny bezrobotny 33-letni Franciszek Dębiński, który w przystępie furii, wywołanej nadmiernym użyciem alkoholu,

zdemolował lokal dancingu „Lengning” przy ul. Długiej. Dębiński wybijając szyby porzucił sobie żyły u obu rąk. Z powodu wielkiego upływu krwi stan Dębińskiego jest poważny.



W związku z pracami regulacyjnymi, podjętymi przez Zarząd Miejski w Warszawie, a polegającymi przede wszystkim na odsłonięciu piękna naszej stolicy, reprodukujemy makietę, przedstawiającą plac Zamkowy wraz z Zamkiem Królewskim, po regulacji.

Wielka Rada Faszystowska zebrała się pod przewodnictwem Mussoliniego

RZYM. Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej, na którym powzięto trzy następujące uchwały:

1) Wielka Rada Faszystowska pozdrawia związki faszystowskie, które będą obchodzi-

ły 20 rocznicę zwycięstwa w atmosferze odbudowanego imperium rzymskiego. 2) Wielka Rada Faszystowska pozdrawia 20 tysięcy osadników, którzy w pierwszy dzień roku 17-go ery faszystowskiej opuszczają porty włoskie, udając się ku brzegom libijskim, by zanieść tam ducha imperium i potęgę pracy ojczyzny faszystowskiej. 3) W trzeciej uchwale Wielka Rada Faszystowska z okazji zwycięstw, odniesionych przez siły zbrojne japońskie w Kantonie i Hankou, przesyła swe pozdrowienia i życzenia Japonii, z którą naród włoski jest związany głęboką i szczerą solidarnością ideologiczną, duchową i polityczną, która znajduje konkretny wyraz w pakcie włosko-japońskim.

Wielka Rada Faszystowska uważa, iż 16 lat działalności faszystowskiej całkowicie przemieniło warunki polityczne i duchowe Libii. Wspomniawszy o ciągłych dowodach wierności ze strony ludności muzułmańskiej, która znalazła swój szczytny wyraz w dobrowolnym udziale w zdobyciu imperium. Rada ogłasza, iż cztery prowincje Libii wchodzą obecnie w skład terytorium narodowego i postanawia, że specjalne ustawy określą nowy statut ludności libijskiej. Będzie to przedmiotem obrad następnego posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Właśnie napływają wiadomości o aktach terroru i sabotażu. W nocy oddział powstańców usiłował zaatakować lotnisko w Lydda. Władze wojskowe nakazały całkowitą ewakuację wiosek, położonych w pobliżu Haiffy. Wojsko wraz z policją dokonało w Haiffie na wielką skalę rewizji w domach, zamieszkałych przez Arabów.

Palestyna w ogniu walk Liczne wyroki śmierci

JEROZOLIMA. Trybunał wojskowy skazał na śmierć terrorystę arabskiego, z pochodzenia Egipcjanina. Naczelny dowódca wojsk brytyjskich w Palestynie, gen. Naining, zatwierdził prócz tego karę śmierci, na jaką zostali skazani czterej powstańcy, oskarżeni o udział w za bójstwie, popchnionym w Tyberiadzie. Z różnych miejscowości Pale

styny napływają wiadomości o aktach terroru i sabotażu. W nocy oddział powstańców usiłował zaatakować lotnisko w Lydda. Władze wojskowe nakazały całkowitą ewakuację wiosek, położonych w pobliżu Haiffy. Wojsko wraz z policją dokonało w Haiffie na wielką skalę rewizji w domach, zamieszkałych przez Arabów.

Turcja interesuje się sprawą Palestyny

STAMBUL. Prasa istanbulska ujawnia ostatnio coraz większe zainteresowanie sprawą palestyńską. Dzienniki tureckie omawiają zwłaszcza projekt Iraku rozwiązania kwestii palestyńskiej oraz decyzję kongresu panarabskiego, odbytego niedawno

w Kairze. Pisma tureckie są przekonane, że walka o Palestynę będzie prowadzona przez Arabów z całą energią i że wszystkie kraje arabskie udziela swego poparcia moralnego i dyplomatycznego Arabom palestyńskim.

Próbne loty między Europą i Ameryką

LIZBONA. Zostały zakończone próbne loty celem utworzenia linii lotniczej pomiędzy wyspami Azorskimi a Nowym

Jorkiem. Wszystkie próby udzieliły się dobrze. Czas przelotu z Ameryki na Azory i odwrotnie trwał za każdym razem od 11 godzin 30 min. do 16 godzin, w zależności od wiatrów. Ostatnie dwa loty odbyły się z Berlina do Nowego Jorku i odwrotnie. Czas przelotu był 24 godz. i 20 godzin. Próby wykazały zupełną możliwość otwarcia regularnej komunikacji na linii Lizbona - Azory - New York. „Lufthansa” używała do prób wodnopłatowce Blohm und Voss, zaopatrzone w cztery motory Diesla i jedno. Samolot, który dokonał lotu Berlin - New York i z powrotem, był marki Fokker czteremotorowy.

Szliśmy nad Bałtykiem Rybacki biorą udział w akcji ratunkowej

Szalejący od kilku dni północny sztorm na Bałtyku atakuje brzegi Półwyspu Helskiego. Północni rybakowie, którzy pracując w nieprzemakalnych ubraniach połówowych, faszyną i workami piasku zakładali wyrwy. W wyrwy nałożono około 3 wagonów faszyny i blisko 1000 worków piasku, ratując w ten sposób kuźnicę od zalewu. Obecnie sztorm słabnie

ne łazienki. Urząd Morski mobilizował do akcji ratunkowej rybaków, którzy pracując w nieprzemakalnych ubraniach połówowych, faszyną i workami piasku zakładali wyrwy. W wyrwy nałożono około 3 wagonów faszyny i blisko 1000 worków piasku, ratując w ten sposób kuźnicę od zalewu. Obecnie sztorm słabnie

stały poważnie nowo postawio-



Kalendarz dnia

27 Październik

CZWARTEK
 Sabiny m. Iwona, Wincentego.
 Słowiański: Wilomila.
 Sińca wsch. 6.21, zach. 16.18.
 Księżyc wsch. 10.29 zach. 18.58

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1430. Zgon W. Ks. Litwy Witolda.
 1683. Jan III oblega Ostrzyżom na Węgrzech.
 1874. Zmarł Andrzej hr. Zamojski, działacz.
 1917. Pierwszy Manifest Rady Regencyjnej.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
 Lepiej starego dźwigaj, niż młodego scigać.
RADY PRAKTYCZNE:
 Sól w ciepłej wodzie służyć może w potrzebie jako środek na wymioty w wypadku zatrucia.



KKO pow. **ZGODA Nr 7.** Niewzruszona rekwizycja lokat i wkładów warsz. **Wzrostowa rekwizycja lokat i wkładów**

Roczny obrót: zł. 250.000.000. Wkłady (16.1X.38 r.): zł. 85.270.319.
 Godziny czynności: od 8 do 19.30 (bez przerwy).
 Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona. Skarbonki gratis.

OMINIE TEGO NĘDZA-KTO W KKO OSZCZĘDZA

Na małej wokandzie...

Były pracownik czyli: „Pryncypał w opalach”

(A. E.) Do dyrektora Bronisława M. przybył niejaki pan Walery Pogaj.
 Lokaj nie chciał wpuścić pana Pogaj do gabinetu dyrektora, mimo iż przybysz zaklinał się, że nigdy pracował w fabryce pana M., gdzie uległ w końcu redukcji.
 Ale ponieważ pan Pogaj przybił na wszystkie świętości, że wizyta jego potrwa krótko, bo powie tylko jeden wyraz, więc lokaj zmiękł i zaprowadził go do gabinetu.
 — Słucham pana — rzekł dyrektor M., któremu lokaj wyjaśnił, na jakich warunkach wprowadził natręta. — Jak brzmi pański jeden wyraz?
 — **POGAJ** — oświadczył pan Pogaj grobowym głosem.
 — Co to znaczy?
 — To moje nazwisko. A jednocześnie skrót, który oznacza: potrzebuję Okropnie Gotówki. Ale już.
 — Aha — mruknął pan M., mierząc swego byłego pracownika niechętnym wzrokiem. — Gotówka. Proszę pięćdziesiąt kroty i idź pan z Bogiem.
 Ale pan Pogaj nie ruszał się z miejsca.

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet
Teśknota za ojczyzną

Autor udał się z Marleną Dietrich do „Clover Club”, gdzie nocą zbierała się śmietanka Hollywood. Marlena spotkała znajomych i wkrótce znikła autorowi z oczu. Autor stwierdził że już jest późno i skierował się do wyjścia. Mijając bar zatrzymał się zmieszany.

19.
 Z baru dobiegaly bowiem śmiechy i mowa francuska. Przekroczyłem więc próg baru i odniosłem wrażenie, że śnię, że wcale nie opuściłem Paryża, że znajduje się w jakiejś restauracji na Champs Elysées. W barze zebrała się prawie cała kolonia francuska Hollywood, która przebywała w towarzystwie reżysera Anatola Litwaka udającego się do Europy.

Serdecznie przywitałem się ze znajomymi aktorami z Francji i po chwili zająłem miejsce w pobliżu Danielle Darrieux, Annabelli i Mireille Balin.

Z zaciekawieniem przyglądałem się tym trzem Francuzkom. Przybyły od Kalifornii prawie że jednocześnie, zaledwie w odstępie kilku dni i równocześnie zaczęły przeżywać swą amerykańską przygodę. Każda z nich została zaangażowana przez inną wytwórnię i każda z nich musi o własnych siłach zdobyć Hollywood.

W Hollywood muszą one bowiem na nowo rozpocząć walkę o sławę. Należy wiedzieć, że tutaj popularności, jaką zdobyto w Europie, nie bierze się pod uwagę. W Stanach Zjednoczonych liczą się tylko z filmami



Uroczą gwiazdą francuską Danielle Darrieux, którą „porwał” Hollywood!

robionymi w Ameryce, w ich języku i przez ich techników.

Gdy mówi się Amerykanom, że te trzy Francuzki są sławnymi gwiazdami europejskimi, potrzęsają głowami i odpowiadają:

— Te małe są ładne, to nie ulega wątpliwości. Podobno mają talent, tym lepiej. Ale zobaczymy, co się z nich da zrobić na naszym terenie.

Wiedzą one o tym bardzo dobrze. Wiedzą również, że walka będzie zacięta i że na razie nie można przewidzieć jej wyniku. Z tego względu wszystkie trzy głośno się śmieją, mówią jednocześnie, udają wesołe, aby zamaskować swój niepokój i strach.

Wynajęłam duże mieszkanie na szczycie Beverley Hills, w części, zwanej „Dżunglą”. — oświadczyła Annabella.

— Ja zaś wraz z mężem — rzekła Danielle Darrieux — jesteśmy właśnie teraz w trakcie urządzania się w „Bel Air”. I już wiodę zaciętką podjazdową walkę z moim kucharzem. Chcę go nauczyć kuchni francuskiej, a on chce we mnie wpo-

ić miłość do kuchni amerykańskiej.

— Również i ja znalazłam już mieszkanie — wtrąciła Mireille Balin. — I właśnie dzisiaj mam się tam udać po raz pierwszy. Jednakże już teraz czuję, że nie będę tutaj szczęśliwa.

Nie przesadzała. Z pierwszego rzutu oka można było poznać, że z tych wszystkich trzech aktorek ja najbardziej trawił niepokój.

Wkrótce opuściliśmy „Clover Club”. Pożegnałam Annabellę i Danielle Darrieux, przyrzekając im, że ich odwiedzę na jutro i odprowadziłam Mireille Balin.

Wynajęła, a właściwie jej wytwórnia wynajęła dla niej, małą willę położoną w dolnej części Beverley Hills. Gdy doszliśmy do willi, aktorka długo szperała wśród stosu kluczy i kluczyków, aż znalazła odpowiedni. Następnie zaczęła się walka z zamkami, które nie chciały puścić.

W końcu drzwi stanęły otworem i weszliśmy do klasycznej willi kalifornijskiej, urządzonej bez cienia fantazji i bez smaku. W mieszkaniu panował jeszcze

nieporządek. Wszędzie było pełno waliz, z których jedne były otwarte, a inne jeszcze zamknięte; na wszystkich prawie krzesłach były porozwieszane różnobarwne suknie.

Mireille podeszła do jednych z drzwi, otworzyła je i zawołała: — Ludwik, Magdalena, gdzie jesteście?

Zaraz z pokoju odpowiedziały głosy. Uspokojona Mireille opadła na kanapę, nie zdejmując kapelusza, ani rękawiczek.

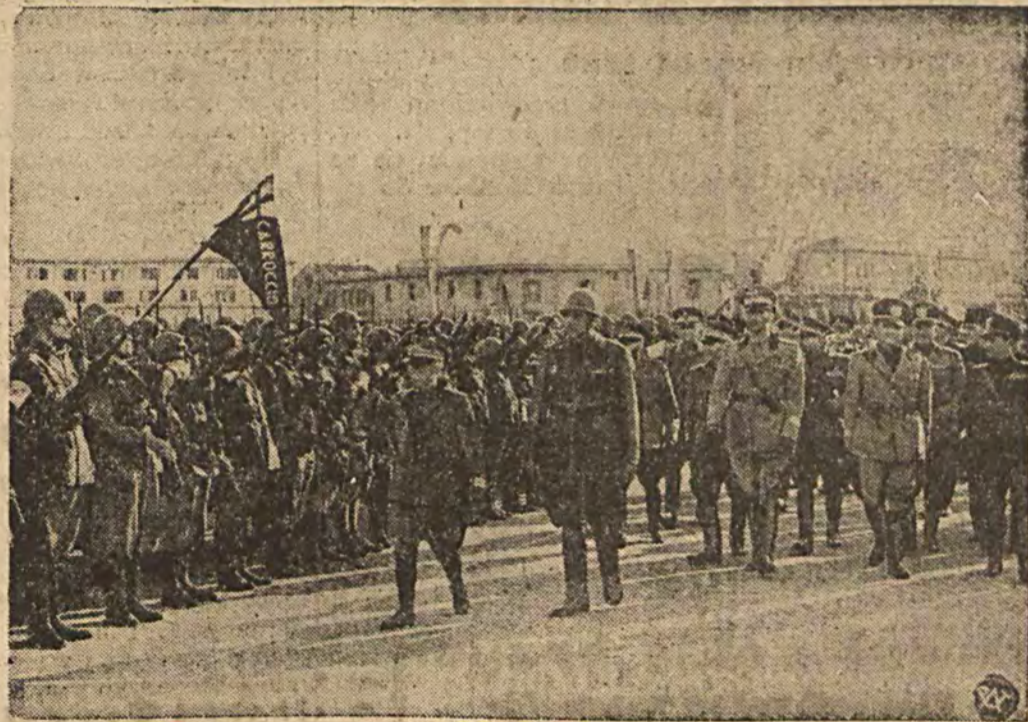
— W jakim celu przyjechałam tutaj? — rzekła ze smutkiem w głosie. — Już się nudzę i teśknę. A przecież uczyniłam wszystko, co leżało w mojej mocy, aby zachować tutaj mój klimat paryski. Sprowadziłam ze sobą mego szofera, moją pokojówkę, mój wóz i moje dwa psy. Sprowadziłam nawet pianino.

Nic to jednak nie pomogło. Czuję się samotna. Jestem przekonana, że nigdy nie przyzwyczaię się do stosunków panujących w tym kraju. Z pewnością rozchoruję się. A poza tym znajduję się tak daleko od męża, którego kocham. Nie, nie zaznam szczęścia w Hollywood. Gwizdząc na kontrakt, na pieniądze! Mam zamiar zerwać umowę i wrócić do Francji. Nie staram się pocieszyć, do dać otuchy. Cóż mógłbym bowiem jej powiedzieć? Doszedłem do wniosku, że należy pozostawić ją samą z sobą, pozwolić jej odpocząć i uspokoić się.

Odszedłem.
 W chwili gdy zamykałem za sobą drzwi, jeszcze raz spojrziałem na tę kobietę, do której zawsze uśmiechało się szczęście, której wiele kobiet zazdrościło jej losu, a która obecnie przypominała nieszczęśliwą, samotną dziewczynkę, znajdującą się w obcym, nieprzytulnym mieszkaniu. Mireille wyciągnęła się na kanapie i szlochała. Obok niej na stoliku stał patefon, z którego dobiegał ciepły głos Tine Rossi.

Jutro:
„ARTERIE ŚWIATA”

DINOL — DONT rzeczywicie najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**



Na zdjęciu — król Wiktor Emanuel III przed frontem legionistów włoskich, repatriowanych z Hiszpanii, w Neapolu.

Co 2-ci SZOFER **PRYLIŃSKIEGO** SZKOŁA SAMOCHODOWA Warszawa JERUZOLIMSKA 27

1914 TADEUSZ RYŚ

1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merz, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodszy pułkownik Czardasz, wykradł szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorek, zamordował zienawidzonego przez lud serbski namiesznika.

Von Merzli zgodził się wykonać żądanie spiskowców, natomiast zgładził namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzyły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merzli podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czolowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Prinsep. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wystąpił list anonimowy do Potioreka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merzli, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojakowych. Zajęty zdradą von Merzli, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Tymczasem Milan Zabrynowicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski ukłownik Dimitriew zwany Apis, członek organizacji terrorystycznej „Czarna Ręka”, obiecał mu pomoc, zamachowcom. Dowiedział się o tym poseł rosyjski do Belgradu, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przysłać jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwnie się zamierom Apisa.

Po chwili milczenia, następcę tronu oświadczył: — O tej całej sprawie dowiaduję się teraz od Waszej Mości i nie mam powodów, by nie wierzyć temu. Naradzę się w tej sprawie z moimi ministrami. Oczywiście, jak Wasza Mość rozumie, nie leży w naszym interesie, by teraz wybuchnął konflikt z Austrią, rozumiem, że grozi to nam utratą i tak okrojonego kraju...

Po czym oziębło pożegnał posła rosyjskiego i powrócił do palacu.

Nazajutrz została zwołana rada ministrów z udziałem króla Piotra. Stary premier serbski, Pasicz, starzec o dużej, siwej brodzie, mówi wzburzonym głosem: — Nie wolno dopuścić do takiej awantury, trzeba przedsięwziąć wszystkie środki, by zaradzić tej katastrofie...

— Proponuję natychmiast aresztować wszystkich tych awanturników — zabrał głos minister spraw wewnętrznych Pasicz — Należy potraktować ich, jak wrogów naszej ojczyzny... Gdy tylko przybędę do Belgradu, aresztuję ich z miejsca...

Następcę tronu, księżę Aleksander, przerwał przemówienie ministra i powiedział: — To, co pan minister proponuje, nie jest takie łatwe. Nie należy zapominać o tym, że pułkownik Apis ma za sobą cały korpus oficerski, może wszcząć bunt i kazać aresztować wszystkich panów... Apis, to nieobliczalny człowiek...

Ministrowie wysłuchali wzburzeni uwagi następcy tronu: tak, ten młody księżę ma rację... Z Apisem to ciężka sprawa...

— Wobec tego wysuwam inny wniosek — odezwał się Pasicz. — Proponuję powiadomić rząd w Wiedniu, że w Bośni i Hercegowinie przygotowują zamach na ich następcę tronu, wobec tego radzimy, by odwołali manewry...

— Ależ to szaleństwo, premierze — zerwał się z miejsca następcę tronu — To po prostu brak poczucia odpowiedzialności...

— Innej rady, innego wyjścia nie ma — powtórzył premier. — Wasza Księżęca Mość zechciała nam nie przyjdzie nam z pomocą: zostaniemy sam na sam z wielką Austrią, z jej potężną armią...

Wbrew opinii oburzonego następcy tronu, rada ministrów powzięła uchwałę, by powiadomić o wszystkim serbskiego posła w Wiedniu i polecić mu przez niego do dyskretnie austriackiej radzie ministrów. Drżącą ręką sam premier Pasicz napisał historyczny list o treści następującej

„Krają pogłoski, że młodzież serbska w Bośni i Hercegowinie przygotowuje zamach na osobę arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda w chwili, gdy przybędzie do Sarajewa na mające się odbyć na terytorium anektowanych powincyj manewry. Polecam panu puścić te pogłoski na miasto tak, by dotarły one do rządu austriackiego...”

Posel serbski w Wiedniu wykonał polecenie swego rządu: po tygodniu jednak stwierdził z przerażeniem, że rząd austriacki wie już o tych przygotowaniach do zamachu...

A jednak... Manewry nie zostały odwołane. Udział następcy tronu był nadal przedmiotem opisów i notatek w prasie.

Cóż to za tajemne siły działają, które nie pozwalają na odwołanie wizyty arcyksięcia? Posel serbski był zaniepokojony. Czyżby sam miał się udać do arcyksięcia i powiadomić go o planowanym zamachu?... To też poseł ów pisał w sprawozdaniu do swego rządu w Belgradzie:



Cesarz Franciszek Józef liczył sobie podówczas 83 lata.

„Mam wrażenie, że nie brak tu w kołach rządzących ludzi, którzy będą szczerze radzi, jeśli arcyksiążę padnie od kuli zamachowca serbskiego”.

Któż to byli ci ludzie na dworze cesarza Franciszka - Józefa, którzy pragnęli śmierci następcy tronu?

.....

Schönbrunn. Tak nazywał się wspaniały pałac, w którym mieściła się siedziba najstarszego monarchy Europy. Cesarz Franciszek Józef liczył sobie podówczas osiemdziesiąt trzy lata...

W czasie, gdy wrzała praca przygotowawcza przed manewrami w Bośni i Hercegowinie, stary monarcha zachorował na influencję, którą dzisiaj nazywamy grypa.

W Schönbrunnie panuje atmosfera przygnębienia, wszyscy szepczą sobie na ucho, że jest to zapewne ostatnia choroba monarchy, z której się już nie wyliczy. Osiemdziesiąt trzy lata! Zapewne cesarz nie zwalczy takiej choroby. A więc stary cesarz umrze? — szeptem, drżącym głosem powtarzają dworzanie te słowa. Nie żal im starego cesarza, — doczekał się słusznego wieku — żal im przede wszystkim siebie... Jeśli cesarz umrze, tron po nim odziedziczy br-

talny, opryskliwy arcyksiążę Franciszek - Ferdynand, którego wszyscy nienawidzą i boją się...

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand mieszka w Belwederze. Spaceruje tam i z powrotem po swoim gabinecie, i spogląda raz po raz na słuchawkę telefoniczną: kiedyż nareszcie rozlegnie się dzwonek i usłyszy tę wesołą, radosną nawinę? Kiedyż nareszcie stary stryj zamknie oczy?

Arcyksiążę postanawia, że urzędnik, który pierwszy doniesie mu o śmierci starego cesarza, otrzyma awans i wielką nagrodę pieniężną.

Rozlega się dzwonek telefonu.

Franciszek Ferdynand szybko zbliża się do biurka. To mówi hrabia Harach. Smutnym, przynębnym głosem donosi: — Gorączka podniosła się do 38,6. Cesarz jest mocno osłabiony. Lekarze są zaniepokojeni. — Czy jego Cesarska Mość straciła przytomność? — Nie, jego Cesarska Mość zachowała pełną przytomność. — Dziękuję, modlę się o to, by Pan Bóg ochronił nam cesarza — odłożył następcę tronu słuchawkę i splunął.

Jest zły. — Do diabła, kiedyż on nareszcie umrze? Osiemdziesiąt trzy lata i nie śpieszy mu się wcale, by przemieścić się do raju. Ten stary może jeszcze wyzdrowieć... Taki to dożyje do stu lat...

Następcę tronu jest wzburzony.

Ukończył już pięćdziesiąt lat, z niecierpliwością, oczekuje chwili, kiedy stary stryj umrze i pozwoli mu wstąpić na tron...

Wtedy dopiero pokaże, co umie: przepędzi precz całą dworską klikę, która go nienawidzi, którą on nienawidzi...

Ileż to ludzi umiera, a tylko stary cesarz nie chce umrzeć!

Franciszek Józef nie znosi swego bratanek, bratanek, Franciszek - Ferdynand nie znosi swego stryja... Stary cesarz nie może wybaczyć następcy tronu, że ożenił się z jakąś czeską hrabiną Chotek, podczas gdy wszystkie królewskie rodziny Europy ubiegają się o to, by skoligacić się z dworem cesarza Austrii. Tego stary cesarz nie może przeboleć...

Nienawidzą go i austriaccy arystokraci, którzy nie mogą mu wybaczyć, iż ożenił się z „jakąś tam czeską prostytutką”, nienawidzą go węgierscy mężowie stanu, nienawidzą go również wszystkie narody państwa, które widzą w nim swego najzacieklejszego wroga.

Następcę tronu zdaje sobie sprawę, że jest powszechnie zienawidzony. Ale nic sobie z tego nie robi. Niech tylko stary cesarz umrze, wtedy weźmie się na dobre do wszystkich, zapłaci im za intrygi i złośliwości.

Myśli jego przerwało pukanie do drzwi. — Wejść! — zawołał.

Do gabinetu wszedł osobisty adiutant następcy tronu, Brosch. Jest bledy, wargi jego drżą, pragnie coś powiedzieć, ale nie może wymówić ani słowa.

— Co się stało? — spogląda na niego następcę tronu przenikliwym wzrokiem — Czemu pan tak zbladł?

— Wasza Księżęca Mości, przebyłem teraz kilka bardzo ciężkich chwil... — z trudem wypowiedział adiutant.

— Mów jasno — co się stało? — krzyknął Franciszek Ferdynand.

— Boję się, Waszej Księżęcej Mości powtórzę... — Bez babskich kawałów, powiedz jasno i otwarcie...

— Ja... ja...

— No, co się stało? Jego Cesarska Mość zmarł? — krzyknął arcyksiążę głosem pełnym rozpacz i radości naraz.

— Ależ, uchowaj Boże!... Oto jest list! — wyjął adiutant z kieszeni wymiętoszoną kopertę.

— Cóż to za list? — ostrym tonem zapytał arcyksiążę.

(Ciąg dalszy jutro)

